

Jak badać wideoteksty kultury? Metodologia wobec wyzwań humanistyki cyfrowej i polityki historycznej

Jan Pomorski

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 1, S. 337–375

DOI: 10.18318/td.2020.1.21 | ORCID: 0000-0001-5667-0917

„Dyscyplina tworzy własną metodologię dopiero wtedy,
gdy oderwie się od nauk, z których się wywodzi.”

Rens Bod¹

Wprowadzenie

Jeśli jakaś prawda skrywa się za obiegową dziś tezą: „kto ma dostęp do danych, ten ma władzę” – to zapewne analizę współczesnego dyskursu *big data* Michael Foucault uznałby za badania w obszarze *dyskursu władzy*. A na pewno byłoby to zgodne z przekonaniami Cynthii Selfe², która mówiła już w 1988 roku o szerzącej się na uniwersytetach *retoryce technowładzy* w kontekście *humanities computing*, a także – adekwatne do moich intencji. W niniejszym

Jan Pomorski – prof. dr hab., Katedra Metodologii Historii i Badań nad XX-XXI wiekiem, Instytut Historii UMCS. Dyrektor Centrum Badawczo-Rozwojowego e-HUMANISTYKA UMCS. Członek KNH PAN i Komisji Ewaluacji Nauki. Ostatnio opublikował: *Spoglądając w przeszłość... Studia i szkice metahistoryczne*, Wyd. UMCS, Lublin 2017; *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*. Wyd. UMCS, Lublin 2019. Kontakt: jan.pomorski@umcs.lublin.pl

1 R. Bod *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, Aletheia, Warszawa 2013, s. 442.

2 C. Selfe *Computers in English Departments: Rhetoric of Techno-power*, „ADE Bulletin” 1988 Vol. 90, s. 63-67, www.mla.org/dhq/vol/3/3/000065/000080.html (12.01.2020).

artykule zajmę się bowiem badaniami nad *tekstami kultury*, uprawianymi w modelu KTL (w rozumieniu tego pojęcia nadanym mu przez Ryszarda Nycza³), ale wyłączenie tymi, które

(1) zostały wytworzone w obrębie humanistyki cyfrowej, a ściślej, w obrębie *trzeciej fali* jej rozwoju, określanej czasem mianem *świata postgutenbergowskiego*, dla którego genezy (i inspiracji) należy szukać w rewolucji *big data*⁴, i dodatkowo:

(2) mają postać *plików video* (wideoteksty),

(3) są realizacją państwowej *polityki historycznej*.

W pewnym sensie ma to być spełnienie postulatu Nycza i potraktowanie *wideotekstu* jako *laboratorium* humanistyki współczesnej⁵, a równocześnie realizacja Derridiańskiej misji humanistyki/universytetu jako dekonstrukcji – w tym przypadku – rządowej polityki historycznej. Przypomnijmy przesłanie francuskiego filozofa:

Dekonstrukcja (i wcale nie czuję się zakłopotany, mówiąc to lub wysuwając takie roszczenia) ma swoje uprzywilejowane miejsce na uniwersytecie i w naukach humanistycznych jako miejsce buntowniczego oporu [*irredentist resistance*] czy nawet, poprzez analogię, jako swego rodzaju zasada obywatelskiego nieposłuszeństwa [*civic disobedience*], lub nawet opozycji [*dissidence*] w imię wyższego prawa i sprawiedliwości myślenia.⁶

Zanim jednak przejdę do omówienia najważniejszych wyzwań, w tym metodologicznych, przed jakimi stoją dziś komunikacja wizualna i humanistyka cyfrowa, skonfrontowane z dyskursem władzy (i weń uwikłane), na przykładzie dekonstrukcji wideotekstu *Niezwytciezen*⁷, spróbuje pokrótce

3 R. Nycz *Nowa humanistyka w Polsce: wstępne koniektury i refutacje*, „Teksty Drugie” 2017 nr 1.

4 Zob. T.G. Ash *Świat postgutenbergowski*, w: tegoż *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla 21 wieku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2018, s. 9–15.

5 R. Nycz *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2.

6 J. Derrida *The Future of the Profession or the University Without Condition (Thanks to the “Humanities”, What Could Take Place Tomorrow)*, w: *Jacques Derrida and the Humanities. A Critical Reader*, ed. by T. Cohen, Cambridge University Press, Cambridge 2001. Cyt za: M.P. Markowski *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków 2013, s. 363.

7 To będzie mój zasadniczy przedmiot badania. Zob. www.youtube.com/watch?v=M7MSG4Q-4as. Ponad 4,6 mln wyświetleń na YouTube (10.01.2020).

zarysować właściwy dla moich rozważań kontekst historyczny: przedstawić trzy fale/etapy rozwoju humanistyki cyfrowej i jej związki z narodzinami kultury *big data*.

I uwaga ostatnia z wprowadzających: Timothy Garton Ash w przedmowie do swojej głośnej książki *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, zatytułowanej *Świat postgutenbergowski*, pisze: „skoro moim tematem jest rzeczywistość postgutenbergowska, jakże mogę się zadowolić pisaniem o niej w dawny, gutenbergowski sposób?”⁸. Przedstawia tedy swój pomysł na *książkę postgutenbergowską*, stanowiącą rodzaj elektronicznej piramidy, opartej na modelu „klikania w głęb”, mocno się różniąc od „klasycznego” e-booka⁹. Właśnie poprzez wbudowywanie linków w główny tekst poznaje się możliwości „usiecianego” świata nowej generacji. Moja sytuacja jest analogiczna: pisząc artykuł do „Tekstów Drugich” o humanistyce cyfrowej i e-historii, będę zmuszony w pewnym momencie swój tekst odpowiednio „usiecic”. Pozostaje mi mieć nadzieję, że nie utrudni to zbytnio lektury...

Trzy fale humanistyki cyfrowej

Pierwsza fala, określana często w literaturze przedmiotu jako *humanities computing*¹⁰, zaczyna się w latach 60. XX stulecia w Europie i Stanach Zjednoczonych i w obszarze mojej macierzystej dyscypliny – historii – znana jest pod nazwą *kliometrii* (*cliometrics*) lub *historii kwantytatywnej* (jej czołowi reprezentanci to – wśród wielu z innych krajów – Allan G. Bogue, Robert Fogel, Stanley Engerman w USA, Ernest Labrousse i Jean Marczewski we Francji, Ivan D. Kovalchenko i Valery A. Tishkov z ZSRR). Jej najbardziej spektakularnym osiągnięciem było stworzenie nowego paradygmatu badań historycznych¹¹. Natomiast w samej humanistyce za działania pionierskie uznaje się utworzenie w 1964 roku The Literary and Linguistic Computing Centre

8 T.G. Ash *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, s. 11.

9 Tamże, s. 12.

10 „Informatyzacja humanistyki” byłaby być może najlepszym polskim odpowiednikiem tego złożonego pojęcia.

11 J.M. Kousser *Quantitative Social-Scientific History*, w: *The Past Before Us. Contemporary Historical Writing in The United States*, ed. by M. Kammen, Cornell University Press, Ithaca–London 1980, s. 433–456. Zob. także J. Pomorski *Paradygmat „New Economic History”. Droga do „Nobla”*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.

na Uniwersytecie w Cambridge. Jego twórca prof. Roy Wisbey (ur. 1929), który z czasem stał się światową gwiazdą stosowania metod numerycznych w humanistyce, był założycielem (w 1973 roku) międzynarodowego stowarzyszenia Association for Literary and Linguistic Computing (ALLC), od lat 80. działającego pod nazwą Association for Computers and the Humanities (ACH).

Współzałożycielami ALLC byli m.in. prof. Manfred Thaller z Niemiec oraz ks. prof. Roberto Busa z Włoch. Pierwszy z nich utworzył na Uniwersytecie w Getyndze pracownię badawczą KLEIO i opublikował wersję elektroniczną średniowiecznych tekstów literackich w 20 tomach, które następnie stały się przedmiotem analiz leksykalno-frekwencyjnych. Drugi zajmował się leksykografią dzieł wszystkich Tomasza z Akwinu i od 1974 roku pracował w Wenecji nad stworzeniem numerycznego *Index Thomisticus*, „wklepując” m.in. do elektronicznej bazy danych 56 tomów encyklopedii, by następnie na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie założyć „Gruppo Interdisciplinare per le Ricerche della Computerizzazione dei Segni dell’Espressione” (GIRCSE) i wydać 13 tomów „COMPENDIA. Computer Generated Aids to Literary and Linguistic Research”.

Ich wspólnymi projektami były: **Text Encoding Initiative**, tj. stworzenie wielkiej bazy literackich tekstów elektronicznych na potrzeby przyszłych badań oraz organizacja dorocznych konferencji poświęconych wykorzystaniu analiz komputerowych w humanistyce (od 1970 do 1988 roku odbywały się one w Cambridge, a potem w różnych miejscach w Europie i na świecie). Trzeba dodać, że takie doroczne konferencje European Association **for Digital Humanities**¹² odbywają się do dzisiaj (ostatnia 9–12 lipca 2019 roku w Utrechcie) i mają swój odpowiednik globalny, a rolę światowego organizatora odgrywa wówczas **Alliance of Digital Humanities Organizations** (ADHO), powołany do życia w 2005 roku.

Warto odnotować, że gospodarzem takiego globalnego spotkania był w grudniu 2016 roku Uniwersytet Warszawski¹³, zaś najbliższa doroczna konferencja Digital Humanities odbędzie się w Ottawie, 22–24 lipca 2020 roku, z hasłem przewodnim „carrefours/intersections”, czyli „miejsca, gdzie

12 To następczyni ALLC/ACH. Zob. jej stronę www.eadh.org (10.01.2020).

13 Uczestniczyło w niej prawie 900 badaczy ze wszystkich kontynentów, a tematem przewodnim był „Digital Humanities Centers: Experiences and Perspectives”. Miałem okazję być na niej i wysłuchać znakomitego wykładu na otwarcie, wygłoszonego przez prof. Frédéricą Kaplana, dyrektora Digital Humanities Lab na Politechnice w Lozannie.

krzyżują się ścieżki”. Ma to programowo nawiązywać do położenia samej Ottawy – na pograniczu części franko- i anglofonńskiej Kanady, ale przede wszystkim organizatorom chodzi o podkreślenie faktu, że **humanistyka cyfrowa jest dziś takim miejscem styku/spotkania różnych dyscyplin, podejść, paradigmatów, teorii i metod badawczych**¹⁴.

ADHO zrzesza obecnie kilkadziesiąt lokalnych i kontynentalnych inicjatyw, w tym tak prestiżowych, jak utworzony w ramach amerykańskiej agencji rządowej NEH (National Endowment for the Humanities) Office of Digital Humanities, czy liczący 220 członków The CenterNet Alliance of DH Centers¹⁵. Początki były oczywiście trudne: pierwszym krokiem milowym było powołanie w 1966 roku przez ALLC specjalistycznego czasopisma – „Computers and the Humanities”, które odegrało z czasem istotną rolę w rozwoju fonologii i w dziedzinie wspomagania komputerowego nauczania języków obcych. Zdecydowanie gorzej z podobnymi osiągnięciami było w literaturoznawstwie, na co zwracali uwagę Stanley Fish i – dwadzieścia lat po nim – Mark Olsen¹⁶.

Sama nazwa *digital humanities* (humanistyka cyfrowa) upowszechniła się za sprawą *Companion to Digital Humanities* wydanego w 2004 roku przez Blackwell, a najlepszą orientację, czy jest ona dzisiaj, przynosi *A New Companion to Digital Humanities* wydany pod redakcją Susan Schreibman, Raya Simensa i Johna Unswortha przez Wiley-Blackwell w 2016 roku¹⁷. W tym sensie postawione prawie 15 lat wcześniej przez Unswortha pytanie, *czym jest, a czym nie jest informatyzacja humanistyki?*¹⁸ znalazło swoją bezpośrednią odpowiedź w tomie, którego jest on współredaktorem. Ma rację Maciej Maryl, gdy twierdzi, że humanistyka cyfrowa dotyczy cyfrowości tylko w ograniczonym stopniu i jest

14 Zob. stronę tej konferencji: <https://dh2020.adho.org/> (10.01.2020).

15 Przyznaję, że tworząc cztery lata temu Centrum Badawczo-Rozwojowe e-HUMANISTYKA na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, zapatrzony byłem właśnie w te amerykańskie wzorce.

16 Zob. S. Fish *What is stylistics and why are they saying such terrible things about it?*, w: *Approaches to Poetics*, ed. by S. Chatman, Columbia University Press, New York 1973, s.109-152; M. Olsen *Signs, symbols and discourses: A new direction for computer-aided literature studies*, „Computers and the Humanities” 1993 Vol. 27, No. 5/6, s.309-314.

17 Zob. www.arise.mae.usp.br/wp-content/uploads/2018/03/A-New-Companion-to-Digital-Humanities.pdf (10.01.2020).

18 J. Unsworth *What is humanities computing and what is not?*, Graduate School of Library and Information Sciences, Illinois Informatics Institute, University of Illinois, Urbana 2002, <http://computerphilologie.uni-muenchen.de/jgo2/unsworth.html> (10.01.2020).

raczej pewnym ruchem społecznym czy kolektywem osób dzielących wspólne wartości¹⁹.



Kiedy francuski teoretyk kultury Paul Virilio spopularyzował w 1998 roku pojęcie „bomby informacyjnej”²⁰, zapewne nie przypuszczał, że wybuchnie ona tak szybko, a jej potęga i moc rażenia przewyższą wszystko to, co znamy dotąd z historii. Kiedy formułował swój manifest, **humanistyka cyfrowa znajdowała się już w drugiej – „webowej” – fazie swego rozwoju**. Pojawienie się Internetu spowodowało prawdziwą *rewolucję naukową* (w znaczeniu T.S. Kuhna) dla humanistyki cyfrowej. Oznaczało nie tylko skok ilościowy samych zasobów cyfrowych (przyrost następował w tempie geometrycznym), ale przede wszystkim ogromną łatwość ich udostępniania. To, co było „nauką normalną” dla *humanities computing* – digitalizacja pojedynczych dzieł ze świata gutenbergońskiego, z perspektywy *kultury*, „World Wide Web” stawało się bardzo anachronicznie! W 2010 roku Google oficjalnie ogłosił, że udostępnia gigantyczny zbiór prawie 5 200 000 książek, możliwych do darmowego (*sic!*) pobrania na komputery stacjonarne, otwierając całkowicie nowe możliwości dla edukacji i badań! Budowana w tym samym czasie na zasadach ruchu społecznego i *open access* Wikipedia osiągnęła liczbę 250 000 współtwórców jej treści – tyle wyniosła w 2010 roku liczba pobranych darmowych narzędzi do jej tworzenia z portalu <http://pbwiki.com/academic.wiki>²¹. Jeśli dodamy do tego fakt, że dwa lata wcześniej, w kwietniu 2008 roku, amerykański National Endowment for Humanities ogłosił nową inicjatywę grantową „Humanities High-Performance Computing” (HHPC) z budżetem przekraczającym

19 M. Maryl *F5: odświeżanie filologii*, „Teksty Drugie” 2014 nr 2 – jest to artykuł wstępny do numeru poświęconego „nowej filologii”, skupiający się na wykorzystaniu metod cyfrowych w badaniach literackich.

20 P. Virilio *Le bombe informatique*, Éditions Galilée, Paris 1998. Wyd. polskie: *Bomba informacyjna*, Sic!, Warszawa 2006.

21 Dziś populację tworzącą społeczność wiedzy opartej na Wiki szacuje się na ok. 1,2 miliarda ludzi i jest ona podzielona według języków, a nie przynależności państwowej. Jak zauważa Timothy G. Ash: „Wszyscy mówiący po angielsku jednoczą się tutaj w ogromny anglojęzyczny wikinaród. [...] W ten sposób tworzy ona społeczność wiedzy, w której znaczenie granic politycznych maleje – choć nie znika całkiem – ale granice między językami uparcie istnieją”, tegoż *Wolne słowo...*, s. 281.

miliard dolarów!, to mówi bardzo wiele o skalowalności humanistyki cyfrowej, jaka nastąpiła w XXI wieku.

Nic dziwnego, że Rens Bot, zastanawiając się nad *Przyszłością nauk humanistycznych*, w książce o ich historii pisał w 2010 roku:

Cyfrowe, informatyczne podejście do materiału nauk humanistycznych doprowadziło do odkrycia wielu nowych zjawisk: bez tego podejścia niemożliwe byłoby porównanie setek tekstów naraz albo znajdowanie historycznych schematów w tysiącach zdigitalizowanych źródeł, a także przeniesienie spostrzeżeń lingwistycznych na takie aplikacje, jak rozpoznawanie mowy i tłumaczenie. Cyfrowe nauki humanistyczne przynoszą nie tylko nowe ustalenia, ale także nigdy wcześniej nie zadawane humanistyczne pytania. **Jest to najbardziej obiecujący kierunek w naukach humanistycznych, który może zupełnie zmienić ich praktykę** [wyróż. – J.P.]²²

Jak wyglądała realizacja tych nadziei? Bardzo różnie. Faktycznie jest obecnie tak, że nawet jeśli jesteś mieszkańcem jakiejś małej gminy na krańcu świata, ale masz dostęp do sieci i dobry laptop/tablet/smartfon, to na samo czytanie Wikipedii, słuchanie podcastów, oglądanie krótkich prelekcji TED na dowolne tematy (www.ted.com/talks) i uczestnictwo w darmowych kursach on-line z zakresu humanistyki²³ nie starczy ci życia! Że o czasie na spokojne przemyślenie tego wszystkiego, co atakuje nasze zmysły wzroku i słuchu, już nawet nie wspomnę...

Wyrośli całe pokolenie wychowane na multimediami, które dwaj holenderscy teoretycy kultury nazywają *homo zappiens* – ludzie, którzy całe życie spędzają na „przeskakiwaniu” pomiędzy kanałami telewizyjnymi czy po internetowych zasobach multimedialnych²⁴. W drugiej dekadzie XXI wieku przenieśli oni swoją aktywność do świata postgutenbergowskiego. *To be „e-” or not to be. That is the question* – było dewizą dekady poprzedniej, dziś jest to już pytanie retoryczne! Jeśli nie jesteś „e”, zwyczajnie nie istniejesz! Wszyscy zostawiamy swoje „cyfrowe ślady”, a MATRIX jest jednym w swoim rodzaju wielkim Globalnym Cyfrowym Archiwum. I jakoś staramy się za tą

22 R. Bod *Historia humanistyki*, s. 464-465.

23 Których całe mnóstwo można znaleźć np. na Courserze – www.coursera.com czy pobrać z aplikacji **iTune University** bezpośrednio na tablet czy smartfona.

24 W. Venn, B. Vrakking *Homo Zappens. Growing Up in a Digital Age*, Bloomsbury, London 2006.

rewolucją nadażyć, jako jednostki i instytucjonalnie. Na przykład *wilfujemy* w sieci (termin ukuty przez Asha – pochodzi od skrótu *what was I looking for?* – czego to ja szukałem?)²⁵ w poszukiwaniu potrzebnych na co dzień informacji. Lub, jak the Library of Congress, podpisujemy w kwietniu 2010 roku umowę z Twitterem, by zarchiwizować i zachować dla potomności 170 bilionów tweedów, jakie wytworzyli Amerykanie między 2006 a 2010 rokiem!²⁶

Ma zatem rację Yuval Noah Harari, zaczynając swoje *21 lekcji na XXI wiek* od zdania: „**W świecie, który zalewa powódź nieistotnych danych, przejrzyście informacji to potęgą**”²⁷. Trudno się z nim też nie zgodzić, gdy pisze „W takim świecie ostatnią rzeczą, którą powinna przekazywać swym uczniom nauczycielka w szkole, są kolejne informacje. Dzieci i tak już mają ich za dużo. Zamiast coraz większej ilości informacji ludziom potrzebna jest zdolność ich rozumienia, odróżniania tego, co ważne, od tego, co nie, przede wszystkim zaś zdolność łączenia wielu bitów informacji w szerszy obraz świata [wyróż. – J.P.]”²⁸.

Ta ostatnia uwaga odnosi się także do kształcenia humanistów na poziomie uniwersyteckim. Dlatego przyznaję, że nadal wolę z moimi studentami dyskutować o *Polityce wrażliwości* Michała Pawła Markowskiego²⁹ czy o *Granicach interpretacji* Bartosza Brożka³⁰ lub czytać książki Harariego, niż po prostu wybrać „czerwoną pigułkę” i Matrix, choć – rzecz jasna – i to nie jest mi obce³¹.

Ale prawdą jest również, że ta **druga fala** okazała się nie tylko rewolucją ilościową, ale także – ze swej istoty – zmianą jakościową. Widać to np. po ewolucji samego **przedmiotu badań humanistyki cyfrowej**. To przesunięcie pola zauważyć najłatwiej, gdy śledzi się zawartość specjalistycznych czasopism naukowych na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Wystarczy

25 T.G. Ash *Wolne słowo*, s. 288.

26 Library of Congress, *Update on Twitter Archive at the Library of Congress*, zob. www.loc.gov/today/pr/2013/files/twitter_report_2013jan.pdf (10.01.2020).

27 Y.N. Harari *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 7.

28 Tamże, s. 333-334.

29 M.P. Markowski *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków 2013.

30 B. Brożek *Granice interpretacji*, Copernicus Center Press, Kraków 2016.

31 Zob. J. Pomorski *Wybieram „czerwoną pigułkę”, czyli Historia i Matrix*, w: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2011, s. 72-85.

przejrzeć pod tym kątem wydawany przez Alliance of Digital Humanities Organizations „Digital Humanities Quarterly” czy „Literary and Linguistic Computing” i jego następczynię „DSH” lub kanadyjski „Digital Studies/Le champ numérique”, by wymienić tylko te najbardziej zasłużone dla humanistyki cyfrowej periodyki³². Tu być może najistotniejsze okazało się nie tyle nawet samo poszerzenie zakresu badań – już nie tylko *tekst* w rozumieniu tradycyjnym, ale wszelki *tekst kultury*, określane teraz jako *cultural data*³³, jest dziś przedmiotem zainteresowania humanistów cyfrowych – ale wprowadzenie pojęcia *born digital* dla odróżnienia digitalizacji starej kultury i tej nowej, **stworzonej już przy użyciu narzędzi cyfrowych**, której badanie wysuwa się teraz na plan pierwszy. Patricia Cohen przez wiele lat prowadziła w „New York Timesie” rubrykę „Humanities 2.0” poświęconą humanistyce cyfrowej *drugiej fali* i jej obserwacje były dla mnie zawsze cenną wskazówką, co warto przeczytać, by czuć się w miarę „na bieżąco”³⁴.

Oczywiście ciągle jeszcze powstają nowe projekty (oraz portale i strony www poświęcone) na rzecz digitalizacji i udostępniania zasobów archiwalnych i kolekcji muzealnych z całego świata, firmowane przez największe instytucje kulturalne i edukacyjne oraz nowe globalne podmioty, w rodzaju Google, których ambicją jest, aby całe dziedzictwo kulturowe ludzkości było przechowywane w formie cyfrowej i udostępniane powszechnie dzięki nowym technologiom. 25 sierpnia 2008 roku inżynierowie Google poinformowali na *googleblog*, że liczba wejść na ich wyszukiwarkę webową przekroczyła 1 trylion!³⁵ Tego samego miesiąca YouTube raportował³⁶, że co minutę przybywa 13 godzin nowych plików video umieszczanych na ich stronach (dziś jest to już 3000 godzin filmików na 1 godzinę „życia” portalu!), a w listopadzie 2008 roku Flickr (poprzednik najbardziej popularnego dziś Instagrama)

32 Biorąc pod uwagę *trzecią falę*, do tej listy należałoby koniecznie dodać też „Cultural Analytics”, „Kairos” i „Digital Literary Studies”.

33 Zob. *Digital Humanities Manifesto 2.0*, www.humanitiesblast.com/manifesto/Manifesto_V2.pdf (10.01.2020), gdzie jako *cultural data* wymienia się „photos, art, music, design, architecture, films, motion graphics, games, web sites – i.e., actual cultural artifacts which are either born digital, or are represented through digital media (for examples, photos of architecture)”.

34 Podobną rolę dla polskiej humanistyki odgrywa prof. Ewa Domańska, opowiadając nam o kolejnym „zwrotach”, do jakich dochodziło/dochodzi w nauce globalnej.

35 Zob. <http://googleblog.blogspot.com/2008/07/we-knew-web-was-big.html> (10.01.2020).

36 Zob. <http://en.wikipedia.org/wiki/YouTube> (10.01.2020).

podawał, że liczba dodanych zdjęć osiągnęła 3 biliony³⁷. Nic dziwnego, że zaczęto mówić o początku **trzeciej fali – rewolucji big data**³⁸.

Seth Stephens-Davidowitz, amerykański analityk danych pracujący dla Google, twierdzi, że to, co wyróżnia współczesne *big data* i decyduje o ich mocy, to:

- wyjątkowa różnorodność źródeł informacji, z jakich *big data* można czerpać. Praktycznie *danymi* może być dziś wszystko³⁹;
- *big data* pozwalają nam także przekonać się, czego ludzie naprawdę chcą i co naprawdę robią, a nie co mówią, że chcą, i nie co mówią, że robią. Generalny wniosek amerykańskiego analityka danych jest taki, że w Internecie „wszyscy kłamią”, składając deklaracje indywidualnie. Na przykład wśród tych, którzy deklarują, że przeczytali jakąś książkę naukową, aż 80% czyta jedynie wstęp i zakończenie...⁴⁰. „Gromadzenie prawdziwych danych to druga moc big data”⁴¹;
- dzięki temu, że możemy mieć dostęp do tak wielkich zbiorów danych ze wszystkich możliwych sfer aktywności człowieka, tylko nasza wyobraźnia staje się jedynym ograniczeniem dla stawianych pytań, nawet wtedy, gdy poszukujemy informacji na bardzo nietypowe tematy. „Możemy na przykład porównać liczbę osób, którym śnią się ogórki, z liczbą osób, którym śnią się raczej pomidory. Możliwość dokładnego przyjrzenia się małym grupom społecznym to trzecia moc big data”⁴²;
- „Możliwość przeprowadzania licznych, a przy tym szybkich badań to czwarta moc big data”⁴³. Przepuścimy, że zechcemy zweryfikować dziś

37 Zob. <http://blog.flickr.net/en/2008/11/03/3-billion/> (10.01.2020).

38 A. Liu *The State of the Digital Humanities: A Report and a Critique*, „Arts & Humanities in Higher Education” 2011 Vol. II, No. 1/2, s. 8-41.

39 S. Stephens-Davidowitz *Wszyscy kłamią. Big data, nowe dane i wszystko, co Internet może nam powiedzieć o tym, kim naprawdę jesteśmy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 97: „[...] trzeba być otwartym i elastycznym, jeżeli chodzi o to, co uważamy za dane. [...] Świeże i oryginalne spojrzenie może przynieść analitykowi wyłącznie korzyści”.

40 Swoją drogą ciekawe, ile procent czytelników dotrwa do końca tego artykułu?

41 S. Stephens-Davidowitz *Wszyscy kłamią*, s. 73.

42 Tamże.

43 Tamże, s. 74.

którąś z *kommunikologicznych* hipotez Roberta Escarpita, twórcy socjologii literatury, formułowaną w latach 60. XX wieku na podstawie bardzo skromnych danych numerycznych z rynku księgarskiego. Nic łatwiejszego z *Google Correlate*! A przy tym obecnie można badać nie tylko korelacje, ale i samą przyczynowość, stawiając odpowiednie pytania⁴⁴.

Humanista „trzeciej fali” musi być analitykiem danych masowych. Ma dziś do tego wiele narzędzi, na czele z tymi dostarczonymi przez wielkie korporacje, które same żyją z *big data*, jak Google czy Facebook. Zapewne każdy z nas miał kontakt z *Google Correlate*. To specjalistyczny serwis internetowy, który umożliwia badaczom prowadzenie analiz w bardzo wielu sferach życia: możemy wyodrębnić interesujące nas dane, które Google rejestruje w czasie, i sprawdzić, jakie wyszukiwania występują najczęściej w korelacji z interesującym nas zbiorem. O wiele mniej znany jest *Google Ngrams*, pozwalający zwizualizować, jak często konkretne słowo czy fraza powtarzały się każdego roku w latach 1800-2010. Powstało już wiele prac z zakresu humanistyki, wykorzystujących to narzędzie, np. do badań nad tożsamością narodową. Równie cenne są narzędzia webowe do tzw. mapowania myśli w sieci, w rodzaju *freemind* czy *bubbl.us*⁴⁵, oraz te służące do analizy danych wizualnych – np. *simple toolkit* Zacha Whalena⁴⁶.

Celem cyfrowego humanisty jest zrozumieć świat i, aby to zrobić, musi wyjść on poza własne ograniczenia, własne „pułapki myślenia”, jakby powiedział laureat Nagrody Nobla Daniel Kahneman. Pierwsza z takich pułapek kognitywnych polega na tym, że mamy naturalną skłonność do przeceniania osobistych doświadczeń i tego, co nam zapada w pamięć. Metodolog powiedziałby, że przywiązujemy zbyt dużą wagę do jednego z elementów zbioru – nas samych! Zamiast falsyfikować, konfirmujemy nasze opinie. Wtedy właśnie pomaga *analiza big data*: „Kiedy trafimy na jakiś kontrintuicyjny wynik, możemy kontynuować analizę danych, która pomogłaby nam wyjaśnić, dlaczego świat nie jest taki, jak nam się wydaje”⁴⁷.

44 Znakomitym przykładem mogą tu być badania M.L. Jockersa *Macroanalysis: Digital Methods & Literary History*, University of Illinois Press, Urbana 2013. Zob. również: J.F. English *Everywhere and Nowhere: The Sociology of Literature after 'the Sociology of Literature'*, „New Literary History” 2010 Vol. 41, s. v-xxiii.

45 F. Kaplan *A Map for Big Data Research in Digital Humanities*, „Frontiers in Digital Humanities” 2015 Vol. 2, No. 2, s. 1-7.

46 Zob. <http://www.zachwhalen.net/pg/imj/> (10.01.2020).

47 Tamże, s. 56.

Jak pisze Stephen-Davidowitz, „Odpowiadając na pytania o przyczynę śmierci ludzie zawsze częściej wymieniają tornada niż astmę, choć ta ostatnia jest przyczyną zgonów 70 razy częściej w USA! „[...] **jeśli polegamy wyłącznie na tym, co słyszymy albo czego doświadczyliśmy osobiście, to często się mylimy co do tego, jak naprawdę funkcjonuje świat.** I choć rzetelna analiza danych nierzadko opiera się na intuicji, to jej wyniki równie często bywają **kontrintuicyjne.** Można by powiedzieć, że analiza jak gdyby nasycy sterydami naturalny, intuicyjny proces myślowy, polegający na znajdowaniu pewnych prawidłowości oraz ich sensów, i pokazuje nam, że świat jest urządzony zupełnie inaczej, niż sądziliśmy [wyróż. – J.P.]”⁴⁸.

Co ta trzecia fala oznacza w praktyce? Harari zauważa filozoficznie: „Jednostka staje się małym chipem wewnątrz gigantycznego systemu, którego tak naprawdę nikt nie rozumie. [...] ten nieustający przepływ danych powoduje powstawanie nowych wynalazków i wstrząsów, których nikt nie planuje, nie kontroluje i nie pojmuje”⁴⁹, i trudno się z tą konstatacją nie zgodzić. Tym bardziej, gdy przypomnę sobie własną reakcję na informację podaną przez globalny koncern informatyczny Cisco w 2016 roku, że obejrzenie wyłącznie materiałów wideo, jakie w ciągu jednego miesiąca „wrzucane” są do globalnej sieci zajęłoby mi... sześć milionów lat. Bagatela – 6 000 000! Poczulem się jak mała łódeczka dryfująca po oceanie *big data*... Ktoś może zapytać (nie bez racji w 99%), a jaki sens w ogóle to oglądać? No dobrze, to zróbmy kolejne przybliżenie: ilość rekordów (artykułów naukowych) odnotowanych w bazie Scopus przekroczyła w 2017 roku 69 milionów⁵⁰. Gdy ograniczę to – założmy – do humanistyki, pozostanie „tylko” 7 200 000 za ostatnią dekadę, z czego „moja” historia „wyprodukowała” nieco ponad 12%. Ktoś jest w stanie to ogarnąć myślowo? Nie mówię przeczytać, ale jedynie wyobrazić sobie ten światowy urobek...

Na dodatek, **w panującej obecnie kulturze naukowej połączenie z tym globalnym systemem przetwarzania danych naukowych**, sygnowanym przez takie marki jak Scopus, Web of Science, ERIH+, index Hirscha czy, przykładowo, SRJ Scimago Journal & Country Rank – czołowych graczy na rynku *big data science analysis*, **stało się – na nasze nieszczęście – źródłem... wszelkiego**

48 Tamże, s. 50-51.

49 Y.N. Harari *Homo deus. Krótka historia jutra*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 490.

50 Por. K. Gaca *Śledzenie, wizualizacja oraz ocena dorobku naukowego z wykorzystaniem bazy Scopus*, „Społeczeństwo Informacyjne”, 2017 nr 1, s. 14-27.

sensu! W ten sposób, A.D. 2020, nikt z polskich humanistów nie może powiedzieć, że *rewolucja big data* go nie dotyka bezpośrednio...⁵¹

Harari, w ostatnim rozdziale swej głośnej książki *Homo deus*, zatytułowanej *Religia danych*, pisze: „Dataizm głosi, że wszechświat składa się z przepływu danych, a wartość każdego zjawiska czy bytu określa jego wkład w przetwarzanie danych”⁵². Jego zadaniem **dataizm będzie/jest religią XXI wieku**. Warto wsłuchać się w ten proroczy głos:

Jedenastego stycznia 2013 roku dataizm zyskał pierwszego męczennika, kiedy Aaron Swartz, dwudziestosześcioletni amerykański programista, popełnił samobójstwo w swym mieszkaniu. Swartz był wyjątkowym geniuszem. Mając czternaście lat, pomógł opracować kluczowy protokół RSS. Swartz również wierzył mocno w wolność informacji. W 2008 roku opublikował Guerilla Open Access Manifesto (Partyzancki manifest otwartego dostępu), który domagał się swobodnego (darmowego) i nieograniczonego przepływu informacji. Swartz mówił: „Musimy pozyskiwać informacje, gdziekolwiek są przechowywane, kopiować je i dzielić się nimi ze światem. Musimy odnajdować materiały, do których prawa autorskie wygasły, i je archiwizować. Musimy kupować sekretne bazy danych i zamieszczać je w Internecie. Musimy ściągać czasopisma naukowe i umieszczać je w sieciach wymiany plików. Musimy walczyć o Otwarty Dostęp.

Swartz nie rzucał słów na wiatr. Irytowało go, że cyfrowa biblioteka JSTOR pobiera opłaty od użytkowników. JSTOR przechowuje miliony czasopism i prac naukowych, uważając przy tym, że naukowcom i wydawcom czasopism przysługuje wolność słowa, która obejmuje możliwość pobierania opłat za czytanie ich artykułów. Zgodnie z tym poglądem, jeśli chcę otrzymywać wynagrodzenie za stworzone przez siebie pomysły, mam do tego prawo. Swartz miał w tej kwestii inne zdanie. Uważał, że informacja chce być wolna, że pomysły nie należą do ludzi, którzy je stworzyli, oraz że zamykanie danych za murami i pobieranie opłat za dostęp do nich jest złe. Wykorzystał sieć komputerową MIT, by dostać się do JSTOR, i ściągnął setki artykułów naukowych, które zamierzał wypuścić do Internetu, tak by każdy mógł swobodnie je czytać.

51 Podzielał w pełni troskę Ryszarda Nycza wyrażone w eseju *Humanistyka za kratkami*, zob. http://pauza.krakow.pl//441_2&3_2018.pdf (10.01.2020).

52 Y.N. Harari *Homo deus*, s. 467.

Swartza aresztowano i wytoczono mu proces. Kiedy zdał sobie sprawę, że prawdopodobnie zostanie skazany i trafi do więzienia, powiesił się.⁵³

Jednostkowa historia, ktoś powie. Zatem pora na wniosek generalny: świat przestał być „globalną wioską” (miał być nią w epoce telewizji, jak pamiętamy) i stał się globalnym miastem – wirtualnym *kosmopolis* (to określenie Timothy’ego G. Asha), gdzie zarządzanie przepływem wielkiej ilości danych jest wyzwaniem dnia codziennego, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i instytucjonalnym. Tworzymy wspólnie *kosmopolis*, w którym na dodatek „Wszyscy klamią” (to wniosek specjalisty od rewolucji *big data* Setha Stephensa-Davidowitza)⁵⁴. Tym większego znaczenia nabiera *przeźrenia wolności*, także w tym świecie cyfrowym. Jest wiele inicjatyw na rzecz jej ochrony. W obrębie humanistyki cyfrowej jedną z najciekawszych stworzył Timothy G. Ash – jego projekt znany jest pod nazwą *Free Speech Debate* i jest afiliowany przy Uniwersytecie Oxfordzkim⁵⁵. Podstawą jest tu portal internetowy, prowadzony równolegle w 13 językach (dzięki czemu około 2/3 internautów na świecie ma do niego dostęp), na którym publikowane są studia przypadków, analizy i komentarze osób z całego świata, dotyczące najbardziej palących problemów XXI wieku, a każdy (dostęp jest spersonalizowany, a nie anonimowy – to ważne!) może dołączyć do dyskusji on-line.

Jeden z takich dyskutantów, Matthew K. Gold z City University of New York, znany jako twórca *Debates in the Digital Humanities*, podkreśla, że właśnie ogromna różnorodność zarówno samego środowiska humanistów cyfrowych (od archiwistów i muzealników, przez literaturoznawców, lingwistów, historyków czy filozofów, po artystów reprezentujących wizualne sztuki cyfrowe), jak i szerokość i totalność ich zainteresowań badawczych, jest czymś emblematycznym dla tej nowej fali. Jej wschodzącymi gwiazdami są Alex Gil, Lauren Klein, Marisa Parham, Miriam Posner i Jacqueline Wernimont, czy twórcy bardzo modnego dziś w tym środowisku pojęcia *culturomics* – Jean-Baptiste i Erez Lieberman. Spotkać ich można on-line lub np. na festiwalu sztuk współczesnych opartych na nowych technologiach „Ars Electronica”, organizowanym co roku w austriackim Linzu.

53 Tamże, s. 487-488.

54 S. Stephens-Davidowitz *Wszyscy klamią. Big data, nowe dane i wszystko, co Internet może nam powiedzieć o tym, kim naprawdę jesteśmy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.

55 Zob. www.freespeechdebate.com (10.01.2020).

Wymianie myśli między naukowcami i studentami, pochodzącymi z krajów o różnym poziomie rozwoju gospodarczego, w obszarze sztuki cyfrowej, humanistyki cyfrowej i dziedzictwa kulturowego służy z kolei inicjatywa Alexa Gila i Jentery Sayersa *Global Outlook – Digital Humanities*. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie⁵⁶.

Na wielu uniwersytetach pojawiły się też stosowne programy kształcenia – *digital humanities* było oferowane jako kierunek studiów w roku akademickim 2018/2019 na 17 uczelniach amerykańskich. Wymianie dobrych praktyk z tego zakresu służy *North Carolina Digital Learning Initiative*⁵⁷. Godne polecenia są także wysokospecjalistyczne kursy organizowane w Kanadzie przez *The Digital Humanities Summer Institute*⁵⁸ czy słynne letnie szkoły humanistyki cyfrowej organizowane przez Keble College na Oxfordzie⁵⁹.

Podobne inicjatywy w Polsce dopiero „raczkują”: można tu wspomnieć np. o konferencjach „Big data w humanistyce i naukach społecznych”, Wrocław 22-23 listopada 2018 roku czy wcześniejsze – „Wizualizacja informacji w nauce”, 23-24 marca 2017 roku na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zapewne najważniejsze są tu jednak krajowe działania firmowane przez europejskie konsorcjum DARIAH (www.dariah.eu, www.dariah.pl). Ostatnio o polskich humanistach cyfrowych pisał w „Tekstach Drugich” Maciej Maryl, prezentując wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez Obserwatorium Cyfrowych Metod i Praktyk⁶⁰. Badania tego typu mają to do siebie, że znikają w nich ludzie z imienia i nazwiska – kultowe postaci dla środowiska, np. **Sidey Myoo** – twórca **Academia Electronica** w *Second Life*. Za tym *Avatarem* kryje się w rzeczywistości estetyk i filozof prof. Michał Ostrowicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Równie barwną postacią jest dr hab. Andrzej Radomski (skądinąd mój uczeń), założyciel wydawnictwa online www.e-naukowiec.eu i portalu www.wiedzaiedukacja.eu oraz autor dwóch ebooków: *Internet – Nauka – Historia* (2010) i *Humanistyka w świecie*

56 Jeśli np. ktoś jest zainteresowany feministyczną perspektywą wobec *big data*, może sięgnąć po: C. D’Ignazio, L. Klein *Data Feminism*, The MIT Press Open, <https://bookbook.pubpub.org/data-feminism> (10.01.2020).

57 Zob. <https://ncdli.fi.ncsu.edu/> (10.01.2020).

58 Organizowane przez kanadyjski University of Victoria – zob. <https://dhsi.org/> (10.01.2020).

59 Zob. www.eng.ox.ac.uk/events/digital-humanities-at-oxford-summer-school-2020/ (10.01.2020).

60 M. Maryl *Kim są polscy humaniści cyfrowi?*, „Teksty Drugie” 2017 nr 1.

Informacjonalizmu (2014)⁶¹. Z inicjatywy obydwu powstała w roku 2017 „**Medialica. Studia Multimedialne z Humanistyki**” (www.medialica.umcs.lublin.pl) – pierwsze polskie czasopismo naukowe **wydawane w formie video** (ukazało się dotąd pięć numerów) i jedno z nielicznych tego typu na świecie⁶².

Do metodologii badania *wideotekstów* przejdę niebawem, w tym momencie natomiast chciałbym zatrzymać się na moment przy tym, jak sztuczna inteligencja pracuje na poziomie *big data* z plikami *audio*. To ważne choćby tylko w kontekście tego, że przyszło mi analizować wpływ głosu znanego aktora Seana Beana na odbiór *The Unconquered*.

Od czasów, gdy Joseph Weizenbaum stworzył pionierski projekt *ELIZA* umożliwiający rozmowę z komputerem (opisał go potem w książce *Potęga komputera a rozum ludzki*), postęp w zakresie porozumiewania się z wykorzystaniem sztucznej inteligencji jest ogromny. W 2014 roku pojawiła się *Alexa* – sztuczna inteligencja od Amazona, wspomagająca użytkowników wszystkich jego platform. Z kolei *Asystent Google* to AI zamknięta w naszych smartfonach, która za pomocą specjalnych komend głosowych pozwala na obsługę wielu funkcji „komórki” oraz przeszukiwanie Internetu. Komunikujemy się za pomocą naturalnego języka, a nie poleceń, których musimy uczyć się na pamięć. Wirtualny *Asystent* uczy się nas, a nie my jego. Podobnie jest z *Siri* w iPhone’ach, która dzięki *deep learning* dopasowuje swoją „osobowość” do osobowości właściciela smartfonu, śledząc jego codzienne, rutynowe zachowania (nie tylko w świecie Internetu, ale i w realu!) i gromadząc potrzebne informacje po to, by móc je mu przypomnieć („podrzucić”) wtedy, gdy wydaje się jej, że może to być użyteczne. *Siri* jest na tyle „inteligentna”, że opowiada dowcipy i potrafi zaśpiewać kołysankę, a *Apple* mówi, że to dopiero początek!

Sztuczna inteligencja potrafi także odczytać głosem tekst pisany. Wszyscy pewnie pamiętamy program *IVONA Reader* (o polskim rodowodzie, zresztą), który zachwycał możliwością automatycznego odczytania tekstów i to w kilkunastu językach. Dziś dostępne jest już oprogramowanie, które... uczy się konkretnego, „zadanego” głosu. Takie próby robimy np. z zachowanymi zapisami głosu Piłsudskiego, by w ramach projektu **Virtual Historical Reality**, jaki realizujemy w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej,

61 Obydwie książki są dostępne na platformie www.e-naukowiec.eu (10.01.2020).

62 Już widzę miny niektórych szacownych członków Komisji Ewaluacji Nauki, gdy PT redaktorzy „Medialiki” zechcą wystąpić o ocenę parametryczną swojego periodyku.

postać Marszałka nie tylko się nam pojawiała (co już potrafimy robić⁶³), ale także mówiła swoim głosem, np. wygłaszając słynne przemówienia sejmowe, których teksty na szczęście się zachowały. Inspiracją był tu dla nas projekt www.radionouspace.net, w ramach którego stworzono audiogalerię i muzeum głosów wybitnych postaci historycznych.

A jak rewolucja *big data* ma się do samej historiografii? W roku 2011 Joshua Sternfeld w artykule opublikowanym w „The American Archivist” wprowadził termin *digital historiography* na określenie „krytycznych, interdyscyplinarnych studiów nad wzajemnym wpływem technologii cyfrowej i praktyki badań historycznych”⁶⁴. W trzy lata później American Historical Association zorganizowała dyskusję okrągłego stołu poświęconą relacji między cyfrową historiografią a archiwami z udziałem m.in. Sternfelda, a także historyka i blogera Michaela Kramera⁶⁵ oraz Katharina Hering i Kate Theimer⁶⁶.



Dyskutanci zwracali uwagę przede wszystkim na to, że rewolucja *big data* zmieniła całkowicie stosunek historyka do danych źródłowych. O ile klasyczne studia historyczne opierały się na bardzo niewielkiej ilości źródeł

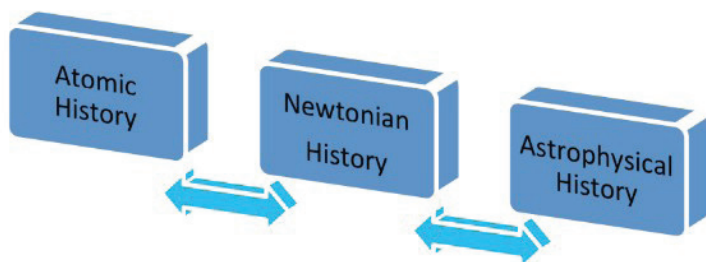
63 Zab. www.youtube.com/watch?v=BXfZ7jsuzVI (10.01.2020).

64 J. Sternfeld *Archival Theory and Digital Historiography: Selection, Search, and Metadata as Archival Processes for Assessing Historical Contextualization*, „The American Archivist” Fall/Winter 2011 Vol. 74, No. 2, s. 544, doi.org/10.17723/aarc.74.2.644851p6gmg43zho (10.01.2020).

65 Jego blog internetowy pod nazwą *Issues in Digital History* był przedrukowywany w „American Historical Association Today”.

66 Zapis tej dyskusji można znaleźć w „Journal of Digital Humanities” 2014 Vol. 3, No. 2.

(w mediewistyce np. obowiązywała zasada potwierdzenia danej wiadomości przez co najmniej dwa niezależne od siebie przekazy źródłowe), a w czasach nowożytnych ta baza źródłowa dla pojedynczego badania liczyła co najwyżej setki czy tysiące jednostek archiwalnych, to obecnie historyk zajmujący się XX stuleciem (nie mówiąc już o wieku XXI) ma do dyspozycji dane w ilościach zaczynających się co najmniej od siedmiu cyfr. Obrazowo różnicę tę pokazuje poniższy schemat, nazwany przez Sternfelda *Quantum Spectrum of History*:



Ale nie tylko sam przyrost danych stanowił największy problem dla e-archiwistów i e-historyków. Prawdziwym wyzwaniem okazała się nowa kategoria źródeł ikonicznych, opartych na zapisie cyfrowym, wytwarzanych na masową skalę.

Humanistyka cyfrowa w świecie postgutembergowskim. Zwrot ikoniczny i badanie wideotekstów kultury

Zdaniem polskiej badaczki Maryli Hopfinger dominacja kultury audiowizualnej zaczyna się mniej więcej od połowy XX wieku⁶⁷. Świat postgutenbergowski jest jej kolejnym wcieleniem, światem nowych mediów cyfrowych. Marcus Banks używa pojęcia *widoczna forma kulturowa*⁶⁸ na oznaczenie ich

67 M. Hopfinger *Kultura audiowizualna u progu XXI wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1997.

68 M. Banks *Visual anthropology. Image, object and interpretation*, w: *Image-based Research*, ed. by J. Prosser, Routledge, London 1998, s. 11.

produktu – przedmiotu badań antropologii wizualnej. Jego koncepcja nawiązuje wprost do *zwrotu ikonicznego*, jaki nastąpił w humanistyce w latach 80. XX wieku.

Nowe media są ścisłym sensie mediami, tj. warunkami możliwych obrazów. Jak fotografia zdolne są do ustawicznej reprodukcji, przy czym teraz reprodukowalny jest kod, sterujący operacjami rachunkowymi. Mogą symulować sposoby przedstawiania albo referencje. Z tego punktu widzenia obrazy nowych mediów to obrazy obrazów. [...] **Medium** przechowuje dane, przyspiesza, organizuje, eksploruje, informuje, ilustruje, steruje, rozdziela, łączy, diagnozuje i analizuje, **poszerza poznanie naukowe, niekiedy w sposób oszalamiający**. Ten szalony sukces wiąże się z efektami i ewidencjami, **które stały się możliwe dzięki symulacji** [wyróż. – J.P.] Doprawdy warto w tej mierze starannie rozróżnić medialność i ikoniczność. Ich twórcza współpraca dopiero się zaczęła.⁶⁹

– pisał Gottfried Boehm, główny teoretyk i przedstawiciel *zwrotu ikonicznego*.

Boehm zaczął od próby stworzenia „hermeneutyki ekspresji pozajęzykowej”, czyniąc jej przedmiotem obraz⁷⁰. Jak pisał: „Pora już zrewidować dawny pogląd, że obrazy w stosunku do języka albo metody naukowej są jedynie ilustracyjnym środkiem pomocniczym, który nie przysparza wiedzy, a najwyżej ułatwia jej przekazywanie”⁷¹. Tymczasem humanistyka głównego nurtu „zamknięta jest w kręgu Gutenberga”. Liczą się przede wszystkim/tylko teksty pisane. I to w czasie, gdy z każdym rokiem **zwiększa się audiowizualność naszego otoczenia**. Staje się ono coraz bardziej nasycone tekstami/przedstawieniami audiowizualnymi. Nicolas Mirzoeff mówił już w roku 1999 o „centralnym znaczeniu doznań wizualnych w życiu codziennym”⁷², dziś trzeba byłoby mówić raczej o cyfrowych doznaniach audiowizualnych, które zewsząd atakują nasz umysł. Piotr Sztompka w *Socjologii wizualnej* pisze o *uniwersum*

69 G. Boehm *O obrazach i widzeniu. Antologia tekstów*, red. D. Kołacka, Universitas, Kraków 2014, s. 202-203.

70 G. Boehm *Zu einer Hermeneutik des Bildes / O hermeneutyce obrazu oraz Powrót obrazów*, tamże, s. 275-305.

71 Tamże, s. 188.

72 N. Mirzoeff *An Introduction to Visual Culture*, Routledge, London 1999, s. 7.

wizualnym społeczeństwa lub o *ikonosferze społecznej*⁷³, traktując przy tym fotografię jako dopuszczalną w tej dyscyplinie *metodę badawczą* [sic!].

Oczywiście analiza danych wizualnych (jak zresztą każdego danych) jest ustrukturalizowana przez przyjętą ramę teoretyczną⁷⁴. Zwracał na to uwagę Sławomir Magala, pisząc, że fotografujemy nie przez „obiektyw” (to bardzo myląca nazwa, sugerująca obiektywistyczny model poznania, jakby powiedział Andrzej Zybortowicz w czasach, gdy jeszcze zajmował się nauką⁷⁵), lecz przez *subiektyw*, mając na myśli, że fotografując, widzimy świat przez pryzmat indywidualnych i społecznych uwikłań fotografa w kulturę!⁷⁶ Dzięki neuro-nauce wiemy także, że doświadczenie audiowizualne ma charakter prymarny i nie da się zredukować do doświadczenia językowego. Co nie przeszkadza nam powtarzać za Danielem L. Everetttem, że „W języku przejawia się silnik naszej duszy – nasz umysł”⁷⁷.

A czymże jest historia wizualna? Poznańska badaczka Dorota Skotarczak tak odpowiada na to pytanie:

Historię wizualną można określić jako zorientowaną multidyscyplinar-nie subdyscyplinę badawczą zajmującą się analizą przedstawień (audio) wizualnych w kontekście historycznym. W tym rozumieniu historia wizualna obejmuje swym zasięgiem wszystkie te sfery, które występują na styku historii i historiografii, fotografii, filmu, sztuk plastycznych, nowych mediów i wszelkiej wizualizacji przeszłości i wiedzy historycznej. Do jej zadań należy zaś z jednej strony wskazanie na rolę, jaką przedstawienia (audio)wizualne odgrywają w kreowaniu przedstawień historycznych światów możliwych, stając się swoistą alternatywą dla akademickiej historiografii, a z drugiej, wskazanie na metody badawcze przydatne do analizy audiowizualnych reprezentacji przeszłości jako relatywnie nowych i równorzędnych wobec pisanej historii form refleksji o przeszłości oraz źródeł historycznych wymagających od historyka

73 P. Sztompka *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, PWN, Warszawa 2012.

74 Por. M. Emmison, P. Smith, *Researching the Visual*, Sage, London 2000; M.S. Ball, G.W.H. Smith *Analyzing Visual Data*, Sage, London 1992.

75 Zob. A. Zybortowicz *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995.

76 S. Magala *Szkoła widzenia*, Biblioteka Formatu, Wrocław 2000, s. 9.

77 D.L. Everett *Język – narzędzie kultury*, Copernicus Center Press, Kraków 2018, s. 438.

nowych umiejętności w zakresie krytyki i hermeneutyki przekazów medialnych.⁷⁸

W obrębie tak rozumianej subdyscypliny historycznej poruszam się po-
znanawczo ostatnimi laty, snując refleksję nad jej metodologią i możliwymi do
zastosowania metodami w przypadku badań nad wideotekstami historycz-
nymi. A także w niej bezpośrednio praktykując, tj. tworząc – wraz z zespo-
łem doktorantów – takie nowe *teksty kultury*, w postaci interaktywnych map
cyfrowych, historycznych animacji komputerowych czy mobilnych aplikacji
historycznych, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii 3D, VR, AR czy
AI. Kilka z nich miałem okazję zaprezentować podczas XX Powszechnego
Zjazdu Historyków Polskich, jaki odbył się w Lublinie w dniach 18-20 wrze-
śnia 2019 roku⁷⁹. Wdrożeniom tym towarzyszyła zawsze – poprzedzająca
je w istocie – metarefleksja nad własną kulturą poznawczą, pozwalająca do-
strzec jej ograniczenia⁸⁰. Mogę zatem powiedzieć, że przystępując do badania
repcji spotu „Niezwytczeni”, czułem się trochę jako teoretyk i zarazem
praktyk humanistyki cyfrowej (przynajmniej w pewnym stopniu).

Oczywiście punktem wyjścia jest zawsze analiza samej opowieści – ba-
dania nad narracją, zarówno w historiografii, jak i w literaturoznawstwie
odwołują się przeciw do tej samej tradycji. Dzięki kognitywistom wiemy
też, że **to nasz umysł narzuca formę opowieści, ujmując dziejące się obok
zdarzenia jako określone historie**. Na tym m.in. opiera się wyjątkowa siła
przekazu historycznego⁸¹. Ma on moc wyzwalań, ale i zniewalań umysłów
ludzkich. Lekcja z historii XX wieku jest taka – poucza nas Timothy Snyder,
że należy być szczególnie ostrożnym, gdy opowieść historyczna jest uwikłana
w dyskurs władzy lub z nim spleciona⁸². Byłem w tej szczęśliwej sytuacji, że

78 D. Skotarczak *Historia wizualna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, s. 10.

79 Relacje z tych pokazów można obejrzeć na stronie www.xpzhp.umcs.lublin.pl (10.01.2020).

80 Na temat pojęcia *metarefleksji* zob. J. Pomorski *Wprowadzenie: historia jako autorefleksja kultury poznającej*, w: tegoż *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2019, s. 9-15.

81 Por. J. Pomorski *Potęga historii*. Referat wygłoszony na inaugurację XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Lublin 18.09.2019 www.xpzhp.umcs.lublin.pl (10.01.2020).

82 Por. T. Snyder *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, Znak Horyzont, Kraków 2017. Zob. też J. Pomorski *Timothy Snyder's lessons on history and from History. A Metahistorical Approach*, w: *Lessons on history and from History*, ed. by J. Pomorski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018, s. 9-93.

sama treść, jaką niesie opowieść *Niezwycięzonych*, została już poddana krytycznej analizie przez Rafała Wnuka, który dokonał wnikliwego rozbioru poszczególnych elementów fabuły, konfrontując ją z aktualnym stanem wiedzy historycznej. Oto najważniejsze wnioski:

„Niezwycięzeni” wpisują się świetnie w polski mit romantyczny, którego rdzeniem jest przekonanie o wyższości walki zbrojnej nad codzienną pracą, „żołnierskości” nad wszystkim co cywilne, lekceważenie tego, co zwyczajne, przyziemne. Znajdziemy tam kult powstań i bezpośrednie nawiązania do centralnego polskiego symbolu romantycznego – Chrystusa Narodów. Polacy to wiecznie niewinna ofiara. Osamotnieni, zdradzeni wbrew wszelkim przeciwnościom, heroicznie bronią najwyższych wartości. Za ich cierpieniami i niepowodzeniami zawsze stoją jacyś „obcy” (Rosjanie, Niemcy, zdradziecki Zachód). Niezlomna walka w końcu zostaje wynagrodzona, Polska po pięćdziesięcioletniej wojnie zmartwychwstaje. W tak stworzonej opowieści nie ma miejsca na fakty niepasujące do założonej tezy. Nie ma więc w animacji nic o kolaboracji, mikołajczykowskim PSL, okrągłym stole (w czasie wojny z wrogiem się nie negocjuje tylko walczy), nie ma słowa o milionach Polaków – członkach PZPR (Polak nie może być komunistą) itp. [...]

Kluczowe znacznie ma to, że narracja prowadzona jest w pierwszej osobie liczby mnogiej, co jest formułą charakterystyczną dla języka propagandy. W klipie zbiorowym podmiotem lirycznym są etniczni Polacy. Użycie etnocentrycznego języka sprawia, że to „my” (Polacy) walczymy z wrogiem, „my” konspirujemy, cierpimy, ginimy itd. Z pola widzenia znikają wszyscy obywatele polscy o niepolskiej narodowości. A to oznacza wykluczenie z wojennej opowieści o trzeciego obywatela II RP. Wyjątek starano się uczynić dla Żydów. Problem z tym, że etnocentryczny język ma swoje prawa. Skoro w całej animacji „my” zostało zarezerwowane dla etnicznych Polaków, to Żydzi nie mogą być częścią „nas”. W scenie opowiadającej o powstaniu warszawskim 1944 r. lektor mówi: „Oddajemy życie w imię wolności i godności” – krótko mówiąc, to „my” ginimy i to „nasze” powstanie. Z ust tego samego lektora, w odniesieniu do powstania z 1943 r., pada zdanie: „W warszawskim getcie walczą polscy Żydzi. Są bez szans”. Na ten jeden moment znika z animacji forma „my”, a pojawia się „oni”. Żydzi, choć polscy, to wciąż „oni”, a nie część „nas”. Taka

jest cena wyrzeczenia się perspektywy obywatelskiej i zastąpienie jej perspektywą narodową.⁸³

Podzielając wnioski, do jakich doszedł Rafał Wnuk, analizując intencje (mniej lub bardziej zawoalowane), jakie przyświecały twórcom tego wideo-tekstu, nie mogłem nie postawić kilku pytań dodatkowych:

- Jaka jest siła oddziaływania tego przekazu na umysły odbiorców, zwłaszcza ludzi młodych?
- I czy można to jakoś „zmierzyć”?
- Jakie konkretne emocje klip wywołuje?
- Jak widz reaguje na poszczególne ujęcia?
- Czy da się określić „poziom zaangażowania” widza i w których momentach jest on największy?
- Jak obraz i dźwięk współgrają ze sobą?
- Kto ten klip najchętniej oglądał?

Te pytania prowokowały do poznawczych poszukiwań, lecz w samej analizie tekstu próżno byłoby szukać odpowiedzi na nie. Maciej Maryl przedstawił swego czasu metodę czytania obrazów, wykorzystującą narzędzia literaturoznawcze, wypracowaną przez Mieke Bal⁸⁴, i był to jeden z pierwotnie rozważanych przeze mnie tropów. Potrzebowałem jednak zdecydowanie czegoś więcej. Historia wizualna dopiero tworzy swoją metodologię, tym bardziej powinna otwierać się na dokonania innych dyscyplin, które przedmiotem swych badań czynią obraz i dźwięk, w koniunkcji lub osobno. Pamiętałem oczywiście o tym, że komunikacja wizualna opiera się w dużej mierze na *metaforach wizualnych*⁸⁵, a metaforyczność jest też ważną składową *myślenia historycznego*⁸⁶. Ale jeszcze mocniej utkwiły mi w pamięci słowa amerykańskiego kognitywisty i neuropsychologa Deana Buonomano:

83 R. Wnuk „Niezwycześeni”, czyli folk-history po polsku <http://ohistorie.eu/2018/07/17/niezwyczeseni-czyli-folk-history-po-polsku/> (10.01.2020).

84 M. Maryl *Sztuka czy czytanie. Mieke Bal w teorii i w praktyce*, „Teksty Drugie” 2013 nr 4.

85 Interesująco pisała o tym ostatnio M. Starankiewicz *Model i metafora. Komunikacja wizualna w humanistyce*, Korporacja Ha!art, Kraków 2019.

86 Por. W. Wrzosek *O myśleniu historycznym*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009 oraz tegoż *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Monografie FNP, Wrocław 1995. Por. D. Draaisma *Machina metafor: historia pamięci*, Aethesia, Warszawa 2009; P. Burke *Naooczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012.

Mózg tnie, wprowadza pauzy i skleja na nowo nawinięty na rolę film o rzeczywistości, zanim przedstawi umysłowi spójną narrację na temat rozgrywających się w świecie wokół nas wydarzeń. Dopóki jednak nie zastanowimy się nad tym, dopóty pozostanie nam wrażenie, że nasze świadome przeżycia odzwierciedlają zdawaną na żywo relację.⁸⁷

Ale ja właśnie nad tym chciałem się zastanawiać i dlatego zdecydowałem się pójść ostatecznie w kierunku kognitywistyki i neuronauki, by za pomocą stosowanych tam technologii przebadac, jak umysły wybranej grupy odbiorców reagują na oglądany po raz pierwszy wideoklip w czasie rzeczywistym. A dodatkowo postanowiłem skonfrontować otrzymane rezultaty z wynikami analiz *big data* nad obecnością *Niezwycięzonych/The Unconquered* w sieci. W 2007 roku Lev Manovich stworzył na University of California, San Diego (UCSD), jedno z pierwszych na świecie laboratoriów do analiz wideotekstów w ramach California Institute for Telecommunications and Information⁸⁸ i wypracował nowy paradygmat takich badań, nazwany *Cultural Analytics*, którego podstawą była metoda **Quantitative Cultural Analysis (QCA)**. Polega ona – w uproszczeniu – na pełnej automatyzacji analizy artefaktów wytworzonych przez media cyfrowe na podstawie specjalnego algorytmu, który pozwalał brać pod uwagę bardzo dużo czynników równocześnie. Analizując obecność *Niezwycięzonych* w świecie postguttenbergowskich, korzystałem właśnie z dostępnych *big data* na ten temat, metody QCA i *Google Correlate*.

„Kuchnię” tych interdyscyplinarnych badań, czyli samą *twardą metodologię*, przedstawiam w artykule *Neuroscience, Big Data, TR Methodology and the Visual History Research: The Unconquered Case Study*, który ukaże się wkrótce w „Historical Methods”. Tu chciałbym skupić się wyłącznie na „polskim” aspekcie odbioru *Niezwycięzonych*, który ze względów oczywistych umyka w odbiorze globalnym. Dalej będzie zatem mowa wyłącznie o wnioskach, jakie z moich badań wynikają, w kontekście funkcjonowania przekazów tego typu w polskim obiegu publicznym, pamiętając, że trafiły tam one nie przypadkowo, ale z nadania rządowej polityki historycznej. I choćby dlatego, w imię społecznej odpowiedzialności nauki warto zastanowić się nad potrzebą ich dekonstrukcji.

Dodam od razu, że wyniki prowadzonych przeze mnie analiz recepcji klimu *Niezwycięzeni* wśród stuosobowej grupy studentów są argumentem na

87 D. Buonamano *Mózg władca czasu*, s. 306.

88 Software Studies Initiative, www.softwarestudies.com (10.01.2020).

rzecz tezy postawionej swego czasu przez Jerzego Trzebińskiego, że „To nie refleksja nadaje narracyjny sens naszemu doświadczeniu. To nie refleksyjna świadomość, że dzieje się wokół mnie określona historia, sprawia, że odczuwam tę historię w określony sposób i zachowuję się tak, jakbym budował poszczególne składniki tej historii”⁸⁹. Nikt z badanych nie próbował nawet wejść na poziom meta-. Odbierali to, co widzieli na poziomie „disco-polo”, co Rafał Wnuk trafnie przeczuwał, nazywając *folk-history*! **Kluczem dla zrozumienia zachowania moich respondentów okazało się oddziaływanie klipu na emocje.** Do tego powrócę niebawem, lecz w tym momencie chciałbym poruszyć jeszcze kwestie relacji między doświadczeniem indywidualnym a doświadczeniem społecznym.

Zgadzam się z Pawłem Brożkiem, że istnieją dwa oblicza rozumienia i interpretacji: „prywatne” i „publiczne”. To pierwsze „sprowadza się do aktywacji map pojęciowych konkretnej osoby; drugie dotyczy tego, co z owych prywatnych i często bardzo idiosynkratycznych procesów podlega «uwspólnieniu» (upublicznieniu)”⁹⁰. Pięknie tę samą ideę wyraził Michael Tomasello: „Można powiedzieć, że **myślenie ludzkie to indywidualna improwizacja wpleciona w matrycę społeczno-kulturową**”⁹¹. Aktywując *mapy pojęciowe* każdego indywidualnie w trakcie oglądania spotu *Niezwytczyżeni*, szukałem tego, co *publiczne*, czyniąc rzeczywistym przedmiotem poznania ich wspólnotowy obraz świata – *społeczne uniwersum wizualne*, by znów posłużyć się terminem ukutym przez Piotra Sztompkę.

Powtórzmy za Brożkiem:

Myślenie ma różne oblicza – obrazowoprzestrzenne i językowe, ale nie stanowią one dwóch niepowiązanych ze sobą form aktywności umysłowej. Umysł – i takie jego wytwory jak język – jest ucieleśniony, osadzony w interakcjach społecznych i zorientowany na działanie, a współczesne nauki kognitywne i badania nad sztuczną inteligencją rzucają dużo światła na skomplikowany związek pomiędzy postrzeganiem, działaniem i językiem (jak czyni to na przykład teoria map pojęciowych Paula Churchlanda). Wreszcie, to język i inne społeczne wzorce działania pozwalają myśleniu i rozumieniu wznieść się na poziom intersubiektywnej,

89 J. Trzebiński *Narracja jako sposób rozumienia świata*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Universitas, Kraków 2001, s. 107.

90 P. Brożek *Granice interpretacji*, s. 161.

91 M. Tomasello *Historia naturalna ludzkiego myślenia*, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 13.

społecznej sfery doświadczenia. I choć nie ma żadnego izomorfizmu między syntaktyką i semantyką języka naturalnego a strukturą map pojęciowych w naszych mózgach, są one powiązane ze sobą w ten sposób, że umożliwiają wzajemne zrozumienie.⁹²

Algorytmy używane do analizy *big data*, gromadzonych np. w formie zapisów danych płynących z urządzeń pomiarowych, śledzących reakcję mózgu – aktywność fal mózgowych (EEG), napięcie skórno-galwaniczne (GSR) czy ruchy gałki ocznej (ET), towarzyszące oglądaniu wideotekstu, **zakładają możliwość takiej intersubiektywności**, dopuszczając równocześnie wielość wchodzących w grę *parafraz interpretacyjnych*⁹³. Zobaczmy, jak wyglądało to w przypadku *Niezwyciężonych*.

Niezwyciężeni jako przedmiot badań humanistyki cyfrowej. Wnioski



Dzięki metodologii historii audiowizualnej, wykorzystującej narzędzia badawcze rodem z neuronauki, potrafimy zbadać – sekunda po sekundzie, kadr po kadrze – jak nasz mózg reaguje na bodźce płynące z ekranu. W maju i czerwcu 2019 roku przeprowadziliśmy takie badanie spotu *Nezwyciężeni*

⁹² P. Brożek *Granice interpretacji*, s. 171.

⁹³ Tam temat *parafrazy interpretacyjnej* zob. P. Brożek *Granice interpretacji*, s. 181-183, 279-280.

na 100-osobowej próbie młodych Polaków (18-25 lat). Jak wiadomo, ten krótki, trwający zaledwie 4 minuty 15 sekund, film wykonany w technologii animacji historycznej, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem (ponad 4,6 milionów odsłon w Internecie, liczba powiązanych postów na koniec listopada 2019 roku przekroczyła 87 milionów). Wyprodukowany został na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej przez specjalizującą się w tego typu produkcjach cyfrowych FishLadder, oddział słynnego studia Platige Image, co było gwarancją wysokiej jakości grafiki komputerowej. Zadbano również o odpowiednie efekty dźwiękowe i doborową obsadę lektorską. W wersji angielskiej głosu udzielił Sean Bean, znany jako Ned Stark z *Gry o tron*, w polskiej – Mirosław Zbrojewicz.

Nadawcy komunikatu mieli świadomość, że przeszłość nie musi być skazana na niebyt lub istnienie w charakterze reliktu z czasów minionych. Może być elementem czynnym, sprawczym, jeśli odpowiedni przekaz „przebije” się do umysłów odbiorców. Sprawczym także w teraźniejszości, a tym samym mogącym wpływać na stany przyszłe. Używając języka humanistów, powiedzielibyśmy: może być Pomianowskim *semioforem* albo Lacanowskim *znaczącym*. W *Porządku czasu* Pomian dowodzi, że *homo historicus* – człowiek jako sprawca dziejów, ma historię *wbudowaną* w swą *cielesność i wrażliwość*⁹⁴. Doprecyzowując tę ideę, powiedziałbym raczej – za neuronauką i Danielem C. Dennettem⁹⁵ – że człowiek jako dziejo-twórca ma ją wbudowaną w umysł na skutek **kulturowej ewolucji**, jaką jego biologiczny mózg przeszedł, by stał się tym, kim jest dziś. Dzięki neuronauce mamy bowiem coraz więcej argumentów przemawiających na rzecz **koewolucji**⁹⁶ oraz wiemy, że przeszłość zapisana jest w naszym mózgu w postaci dwu rodzajów/systemów pamięci.

Pamięć jawna wspomaga nas na zawołanie, kiedy tylko chcemy coś sobie przypomnieć lub rozpoznać (zaklasyfikować) jakąś rzecz bądź zjawisko. *Pamięć utajona* to wiedza, jaką zgromadziliśmy, utrwaliliśmy neurochemicznie w mózgu, ale świadomie... nie pamiętamy. To, że coś pamiętamy, mimo że sądzimy, że tego nie pamiętamy, jest faktem naukowym. Dzięki neuronauce i metodzie obrazowania mózgu (fMRI) wiemy dziś nawet, kiedy i gdzie konkretnie w mózgu zapisują się *ślady pamięciowe*.

94 K. Pomian *Porządek czasu, słowo / obraz terytoria*, Gdańsk 2014, s. 39-40.

95 D.C. Dennett *Od bakterii do Bacha. O ewolucji umysłów*, Copernicus Center Press, Kraków 2017.

96 Na temat teorii koewolucji zob. Ch.J. Lumsden, E.O. Wilson *Gens, mind, and culture. The coevolutionary process*, World Scientific Pub Co. Inc, London 2005.

Część wspomnień mamy jakby na wyciągnięcie ręki. To te, które zlokalizowane są w tzw. *pamięci epizodycznej*, czyli takiej, która dotyczy wydarzeń z naszego życia codziennego. Inne rzeczy pamiętamy, jakbyśmy mieli w głowie „*twardy dysk*” – stolice krajów Europy, daty z historii Polski itp. – to tzw. *pamięć mechaniczna*. Mamy jeszcze inne: *pamięć ruchową*, do której odwołujemy się np. gdy jedziemy na rowerze lub wiążemy krawat, *pamięć smaków* czy *pamięć słuchową*, a nawet *pamięć dotykową*. **Wszystkie dostępne dla świadomości informacje to jednak tylko mały ułamek w porównaniu z gigabajtami wiedzy, jaką gromadzi tzw. pamięć utajona.** Dean Buonomano pisze: „Mózg odmierza czas, tworzy wzorce czasowe, zapamiętuje przeszłość [pamięć semantyczna i pamięć epizodyczna – przyp. J.P.], obdarza nas zdolnością umysłowej projekcji nas samych w czasie – a wszystko to w celu przewidywania przyszłości i przygotowywania się na nią”⁹⁷. Dzięki badaniom kognitywistów, bazujących na osiągnięciach *neuroscience*, wiemy, że do większości śladów pamięciowych (*pamięci utajonej*) nie mamy, jako *homo sapiens*, świadomego wglądu, a mimo to właśnie one modyfikują sposób, w jaki widzimy otaczający nas świat. Wpływają na to, co robimy i jakie decyzje podejmujemy. Przebadał to i znakomicie opisał laureat Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii Daniel Kahneman, dowodząc w *Pułapkach myślenia*⁹⁸, że zakładany dotąd model racjonalności ludzkich osądów, decyzji i wyborów nie da się dłużej utrzymać, w świetle tego, co już wiemy dzięki neuronauce o naturze ludzkiego umysłu. To nie świadomość, ale podświadomość jest odpowiedzialna za większość naszych decyzji, w tym tych dziejo-twórczych, które następnie – *post factum* – próbujemy jakoś racjonalizować, usprawiedliwiać przed samym sobą, rodziną czy znajomymi, wpadając przy tym w rozmaite „pułapki myślenia”. **To nieświadoma składowa mózgu *homo historicus*, jego pamięć utajona, podpowiada mu rodzaje zachowań, gdy zostanie postawiony przez Historię w sytuacji decyzyjnej.** Musiało tak być także w przypadku tych **najważniejszych w naszej historii wydarzeń**. Ich sprawcy nie działali racjonalnie, lecz emocjonalnie. Dzięki neuronauce odkrywamy potęgę historii zapisanej w pamięci utajonej! I wiemy, że o jej uruchomieniu bądź nie decydują EMOCJE. Także wtedy, gdy „tylko” odbieramy przekaz historyczny w postaci wideotekstu.

Dobrze wyczuwa tę rolę emocjonalności w przekazie mistrz narracji historycznej prof. Norman Davies, który w autobiografii *Sam o sobie*, pisze:

97 D. Buonomano *Mózg władca czasu*, s. 319–320.

98 D. Kahneman *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2012.

zawsze się staram, żeby za moimi sądami stały emocje, które dane mi było zobaczyć. Gdy piszę, widzę łzy w oczach starszej kobiety, która mi opowiadała, jak w dzieciństwie straciła na Sybirze rodziców i braci, pamiętam wzruszenie dysydenta po latach odzyskującego dobre imię, słyszę niepewne, niewyraźne słowa weterana. Wiem na przykład, że w Powstaniu Warszawskim zginęły tysiące żołnierzy, że cierpieli i umierali cywile, ale co innego dane statystyczne i informacje o rozmieszczeniu oddziałów, a co innego rozmowa z kobietą, której mąż poszedł walczyć mimo jej zaawansowanej ciąży. „Nie chciała go pani zatrzymać?” „To był jego obowiązek. Ani przez chwilę o tym nie pomyślałam”. To, jak się obruszyła, słysząc moje pytanie, powiedziało mi o sensie Powstania więcej niż wszystkie książki razem wzięte.⁹⁹

To bardzo celna uwaga. Również Seth Stephens-Davidowitz podkreśla, że to bardzo ważny temat, mocno eksplorowany dziś przez analityków *big data*. Dzięki cyfryzacji wyszukiwanie określonego słownictwa w wielkich bazach tekstowych jest łatwe. Najpierw poproszono zatem kilkadziesiąt tysięcy respondentów, aby oznaczyli znaczenie dziesiątek tysięcy słów w języku angielskim jedynie dwoma wskaźnikami: „pozytywne” lub „negatywne”. Okazało się, najbardziej pozytywne (czytaj: najczęściej wybrane) to: szczęśliwy, miłość i niesamowity. Najbardziej negatywne: smutny, śmierć, depresja. Postępując w ten sposób, skonstruowano indeks nastrojów, odwołujący się do wielkiego zbioru angielskich wyrazów i zwrotów (tzw. chmury słów), dzięki czemu można mierzyć średnie uczuciowe natężenie nastrojów w tekście.¹⁰⁰

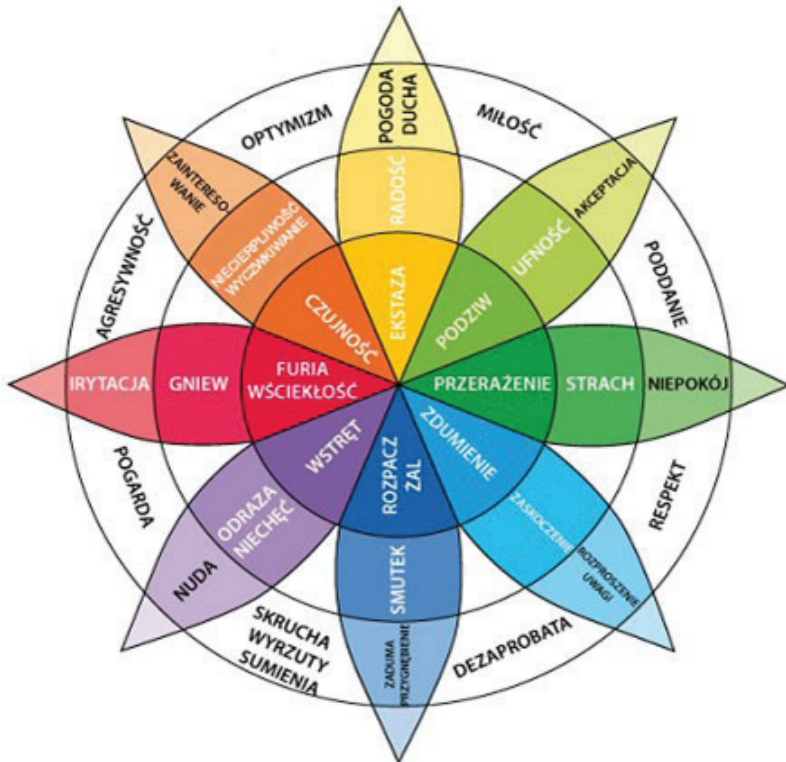
Można oczywiście pójść dalej i w ramach *digital humanities analysis* odwołać się np. do teorii emocji Roberta Plutchika¹⁰¹. Niżej słynne „koło emocji” jego autorstwa.

Za każdą z tych 32 kategorii kryje się określona „chmura” słów. Przekazy historyczne (i myślenie historyczne w ogóle), jak już to wiemy, **bazują na emocjach**, by wytworzyć u odbiorców określone postawy. „Koło” Plutchika można wykorzystać do stworzenia bardziej rozbudowanego indeksu emocji, niż zrobili to klasycy humanistyki cyfrowej, i za pomocą Indeksu Emocji 2.0

99 N. Davies *Sam o sobie*, Znak, Kraków 2019, s. 13.

100 S. Stephens-Davidowitz *Wszyscy kłamią*, s. 109-112.

101 R. Plutchik *The nature of emotion*, „American Scientist” July–August 2001 Vol. 89, s. 344-356. Zob. także J. Le Doux *Lęk. Neuronauka na tropie lęku i strachu*, Copernicus Center Press, Kraków 2017.



badac̄ teksty i wideoteksty. W przypadku tych ostatnich szczególnie waŹne jest badanie emocji wyraŹanych głoŹem w mowie naturalnej. Do tego moŹe słuŹyć np. sztuczna inteligencja. Tu trzeba odnotować wkład polski – niezwykle interesujące badania Doroty Kamińskiej z Politechniki Łódzkiej¹⁰². Do jej metod odwoływałem się, porównując siłę oddziaływania emocjonalnego głoŹu Seana Beana z głoŹem Mirosława Zbrojewicza jako lektorów obydwu wersji językowych *Niezwycięzonych*.

Do zweryfikowania tego, jak młodzi Polacy postrzegają spot, uŹyliŹmy dwóch metod badawczych: **BIOCODE™** i **BIONAVI™**.

¹⁰² D. Kamińska *Rozpoznawanie emocji na podstawie mowy naturalnej*. Rozprawa doktorska przygotowana na Wydziale Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki Politechniki Łódzkiej, Łódź 2014. Bardzo dziękuję Autorce za udostępnienie mi tej rozprawy i zgodę na wykorzystanie opracowanej przez nią metody analizy głoŹu.

BIOCODE™ stanowi nową generację badań ankietowych z wykorzystaniem aplikacji mobilnych, dostępnych na tablety i smartphony, wyposażonych w narzędzie mierzące **czas reakcji respondenta**.

Metodologia czasów reakcji (TR-methodology) pozwala w milisekundach wychwycić różnicę między czasem potrzebnym na udzielenie odpowiedzi. Im szybszy czas reakcji, tym bardziej ugruntowana jest dana postawa, a mocniej ugruntowane postawy są trudniejsze do zmiany i pozwalają lepiej przewidywać faktyczne zachowania. Podstawą teoretyczną metodologii czasów reakcji jest tzw. koncepcja *umysłu zorientowanego na działanie (enacted mind)*, znana również pod nazwą *enaktywizm*. Jej twórcami byli Francisco J. Varela, Evan Thompson i Eleonor Rosch¹⁰³. Zakłada ona, że nasze rzeczywiste przekonania i postawy ujawniają się dopiero w działaniach. Zatem chcąc rozpoznać je poznawczo, powinniśmy postawić badanego w sytuacji decyzyjnej i zmierzyć czas jego reakcji na zadany bodziec (np. wizualny). Dzięki temu możemy nie tylko odkryć racjonalne, deklaratywne opinie i postawy, ale także poznać, jak bardzo respondenci są tych postaw pewni na poziomie emocjonalnym. Jest to tzw. **Emocjonalna Pewność Postawy**.



Ludzkie poznanie – ale także język – bazuje na schematach sensoryczno-motorycznych. Nie jesteśmy „pasywnymi odbiorcami danych ze środowiska, ale aktorami w tym środowisku, a to, czego doświadczamy, kształtowane jest przez to, jak działamy”¹⁰⁴. W pierwszym etapie zadaliśmy badanym

103 Por. *The Embodied Mind: Cognitive Science and Human Experience*, The MIT Press, Cambridge, MA–London 1991.

104 E. Hutchins *Enaction, Imagination, and Insight*, w: *Enaction*, ed. by J. Steward, O. Gapenne, E.A. Di Paolo, The MIT Press, Cambridge, MA 2010, s. 428.

kilka kluczowych pytań dotyczących zarówno historii najnowszej Polski, jak i miejsca Polski w Europie, w celu zmierzenia poziomu bazowego oceny (pre-test). Następnie, w drugiej części badania, zmierzaliśmy, jakie reakcje psychofizjologiczne wywołuje oglądanie spotu *Niezwycięzeni*. Tu decydującą rolę odgrywała metoda **BIONAVI™**.

BIONAVI™ to nowoczesna metoda badawcza oparta na skorelowanym pomiarze sygnałów generowanych przez ludzki organizm:

- aktywności fal mózgowych (EEG),
- reakcji skórno-galwanicznej (GSR),
- uwagi wzrokowej (ET).

EEG



GSR

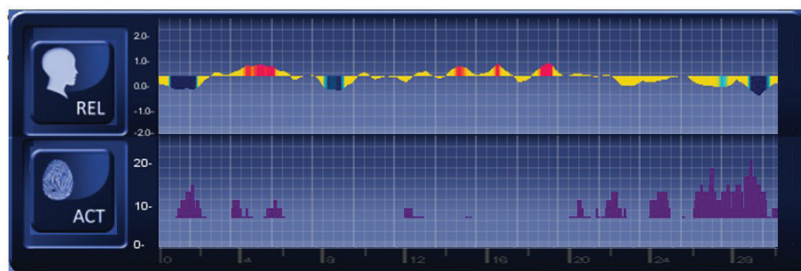


ET



Dzięki synchronizacji tych miar możliwe jest badanie emocjonalnych reakcji wzbudzanych przez dowolny komunikat odbierany różnymi zmysłami. Mierzymy reakcje na obraz statyczny (np. fotografię) bądź video (spot czy klip), słowo pisane bądź mówione, znak (symbol) lub dźwięk.

BIONAVI™ odkrywa emocjonalną istotność przekazu i potencjał, z jakim aktywizuje on respondentów do podejmowania działań. Umożliwia także przedstawienie wykresu emocji wzbudzanych w każdej sekundzie trwania komunikatu. Przedstawia to poniższa wizualizacja graficzna:



Przy interpretacji danych operuje się przede wszystkim dwoma wskaźnikami:

➤ **RELEVANCE (REL)** – wskaźnik odzwierciedla podświadomą reakcję na komunikat audiowizualny. Jest interpretowany jako emocjonalne zaangażowanie. Przewiduje, czy SPOT skutecznie przekazuje zamierzony komunikat oraz czy badani identyfikują się z przedstawionymi osobami bądź sytuacjami. Źródłem jest pomiar aktywności fal mózgowych z wykorzystaniem EEG (elektroencefalografu). Kolor czerwony to emocje pozytywne, kolor granatowy to emocje negatywne.

➤ **ACTIVATION (ACT)** – wskaźnik odzwierciedla poziom pobudzenia wywołany przez komunikat audiowizualny, co wizualizujemy za pomocą fioletowych słupków. Przewiduje, czy komunikat dostatecznie pobudza emocjonalnie badanego, by skłonić go do działania w kierunku pożądanym przez nadawcę komunikatu. Źródłem jest pomiar przewodnictwa skórno-galwanicznego z wykorzystaniem GSR.



W ostatnim kroku zadaliśmy badanym raz jeszcze te same pytania, co przed emisją materiału video, aby sprawdzić jaki wywarł on wpływ na testowane wartości (post-test).

Nie miejsce tu, by szczegółowo analizować przebieg badania i otrzymane wyniki¹⁰⁵, ale – ze względu na dalszy wywód – chciałbym przedstawić sumaryczne ich podsumowanie:

➤ zaangażowanie emocjonalne oglądających spot jest średnio 3,6 raza większe niż przy formie statycznej (nieruchomy obraz/tekst).

¹⁰⁵ Przypomnę raz jeszcze, że omawiam je w artykule złożonym do „Historical Methods”.

- Spot wywołuje zmianę nastawienia u 94% badanych (post-TEST w stosunku do pre-TESTU).
- Zrozumienie komunikatu/przesłania spotu jest wprost proporcjonalne do zaangażowania emocjonalnego odbiorcy.
- Zapamiętanie faktów w trakcie oglądania rośnie średnio o 60% w stosunku do ich przyswajania przy formie statycznej.
- U 84% zaangażowanie emocjonalne przekłada się na deklarowaną gotowość do działania – sprawstwa historycznego.
- Emocje negatywne (występują one zaledwie przy trzech sekwencjach spotu!) nie dezaktywują respondentów, ale wskazują na mocno zakorzenione w świadomości historycznej postawy, wzmacniane dodatkowo przez zastosowaną w komunikacie narrację *post factum*. [Te negatywne zaznaczone są kolorem granatowym na REL na poniżej zamieszczonej wizualizacji graficznej badania].



Historyk zwyczajowo operuje czasem przeszłym dokonanym: wie, co faktycznie stało się *POTEM* (*post factum*), a czego nie mogli wiedzieć/przewidzieć bohaterowie opisywanych przez niego zdarzeń. I właśnie ta wiedza często staje się pułapką intelektualną: może narzucać określoną perspektywę narracji historycznej. Skoro wiem, jak to się wszystko skończyło, to ta wiedza finalna „podpowiada” mi perspektywę, z jakiej będę przyglądał się wydarzeniom historycznym *in statu nascendi*. To tak, jakby zacząć czytać kryminał od zakończenia, w którym narrator wyjaśnia, kto i dlaczego zabił... *Niezwyyczajeni* operują właśnie taką perspektywą. Podobne wnioski wynikają z analizy *big*

data tego wideotekstu. Ma on bardzo silną moc „infekowania”. By wyjaśnić, co przez to rozumiem, przytoczę raz jeszcze fragment z *Wszyscy kłamią*:

tekst jako zbiór danych może nam dostarczyć bezprecedensowych informacji o tym, jakich historii oczekuje publiczność, i mogą to być fabuły inne niż te, których chcą widzowie i czytelnicy zdaniem zarówno pisarzy i scenarzystów, jak i szefów wytwórni i wydawnictw. Mamy już pewne wskazówki co do preferencji odbiorców. Spójrzmy na badania przeprowadzone przez dwoje profesorów Wharton School, Jonaha Bergera i Katherine L. Milkman, a dotyczące opowieści „zaraźliwych”, którymi ludzie dzielą się z sobą w sieci. Sprawdzili między innymi, czy na listę najczęściej wysyłanych e-mailem artykułów z „New York Timesa” trafiają raczej teksty o wydźwięku pozytywnym, czy jednak negatywnym. Zbadali pod tym kątem wszystkie artykuły z tej gazety publikowane w okresie trzech miesięcy i zgodnie z metodologią analizy emocjonalnej wyznaczali ich nastroj.¹⁰⁶

Możliwy wniosek był tylko jeden: **im bardziej pozytywny emocjonalnie jest tekst, tym większe prawdopodobieństwo, że stanie się popularny**. Nie inaczej działo się z *Niezwykłymi*. Szybkość „zarażania” (czytaj: zniewalania umysłów) w pierwszym roku wyświetlania była imponująca, nie tylko jak na polskie warunki. Źródło tego sukcesu leżało właśnie w tym, że **wśród polskich odbiorców budził on** – poza trzema 2, 3 i 1-sekundowymi sekwencjami – **wyłącznie pozytywne emocje** [kolor czerwony na REL], na co duży wpływ



106 S. Stephens-Davidowitz *Wszyscy kłamią*, s. 117.

miała także ścieżka dźwiękowa¹⁰⁷. Co ciekawe, płęć nie miała tu żadnego znaczenia – w naszym badaniu 52% stanowiły kobiety, a 48% mężczyźni.

Spot bardzo celnie trafiał w narodowe mity i narodowe uprzedzenia. Powstanie Warszawskie w społecznym odbiorze wygląda zupełnie inaczej niż powstanie w Gettacie.



W epoce Facebooka i Instagrama można obserwować to tworzenie mitów wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ część tego procesu została przeniesiona z umysłu do komputera – pisze Harari. To fascynujące i przerażające zarazem, gdy się widzi, jak ludzie spędzają niezliczone godziny na budowaniu i ozdabianiu idealnego „ja” online, przywiązują się do tego własnego wytworu i błędnie biorą go za prawdę o sobie samych”. Tym sposobem rodzinne wakacje spędzone w ogromnym stresie z powodu korków na drogach, kłótni o nieistotne drobiazgi i pełnego napięcia milczenia stają się kolekcją pięknych panoram, idealnych kolacji i uśmiechniętych twarzy. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent tego, czego doświadczamy, nigdy nie staje się częścią naszej opowieści o własnym „ja”¹⁰⁸

Stąd postulat „zero opowieści” i nieufność Harariego także do metanarracji, za którymi stoją instytucje. Mają one „naturalną” skłonność do fałszowania rzeczywistości. Pyta,

107 Badanie pozwalało oglądać klip z włączoną i wyłączoną ścieżką dźwiękową.

108 Y.N. Harari *21 lekcji na XXI wiek*, s. 382.

Czy naród albo państwo naprawdę może cierpieć? Czy ma oczy, ręce, zmysły, uczucia i namiętności? Czy gdyby państwo ukluć, będzie krwawiło? Oczywiście nie. Jeśli przegra wojnę, będzie musiało oddać jakąś część swego terytorium albo nawet straci niepodległość, ale mimo wszystko nie może doznawać bólu, smutku ani żadnego innego nieszczęścia, bo nie ma ciała ani umysłu, nie ma żadnych odczuć czy uczuć. Tak naprawdę naród, państwo to tylko metafora. Jedynie w wyobraźni niektórych ludzi Polska jest rzeczywistym bytem, który może cierpieć. Polska cierpi, ponieważ ci ludzie używają jej swych ciał – nie tylko przez to, że służą jako żołnierze w polskim wojsku, lecz także przez to, że we własnym ciele przeżywają radości i smutki narodu. Gdy, w maju 1831 roku do Warszawy dotarła wieść o klęsce Polaków w bitwie pod Ostrołęką, to konkretnym ludziom skręcały się z bólu żołądki, konkretnym ludziom piersi nabrzmiwały nieszczęściem, konkretnym ludziom oczy wypełniały się łzami.

To wszystko nie usprawiedliwia oczywiście rosyjskiego najazdu ani nie podważa prawa Polaków do posiadania niepodległego państwa oraz ustanawiania własnych praw i zwyczajów. Oznacza to natomiast, że w ostatecznym rozrachunku rzeczywistość nie może być opowieścią o polskim państwie czy narodzie, ponieważ samo istnienie Polski polega na obrazach w ludzkich umysłach.

Zastanówmy się teraz nad losem warszawianki, którą obrabowali i zgwałcili rosyjscy najeźdźcy. W odróżnieniu od metaforycznego cierpienia polskiego narodu cierpienie tej kobiety było bardzo prawdziwe. Być może spowodowała je wiara innych ludzi w różne fikcje, na przykład w rosyjski nacjonalizm, w prawosławie i w ideał bohatera typu macho – wszystkie one były inspiracją dla wielu rosyjskich mężów stanu i żołnierzy. Jednak cierpienie będące skutkiem wiary w te fikcje wciąż było w stu procentach realne.¹⁰⁹

Współbrzmia z tym słowa Timothy Snyder:

Pokusa, by wierzyć w to, co wydaje się właściwe, atakuje nieustannie ze wszystkich stron. Autorytaryzm zaczyna się, gdy nie potrafimy już odróżnić prawdziwego od pociągającego. Cynik, który uznaje, że nie ma żadnej prawdy, jest zaś tym obywatelem, który z radością wita tyrana. Całkowite zwątpienie we wszystkie autorytety skutkuje bezbronnością

109 Tamże, s. 389.

wobec władzy, która umie czytać emocje i budzić cynizm. Poszukiwanie prawdy oznacza znalezienie drogi między konformizmem a samozadowoleniem, która wiedzie w stronę indywidualności.¹¹⁰

Dlatego Harari przestrzega: „Strzeżcie się, ilekroć politycy zaczynają używać kategorii mistycznych. Mogą starać się ukryć i wytłumaczyć prawdziwe cierpienie, opakowując je wielkimi i niezrozumiałymi słowami. Strzeżcie się szczególnie następujących czterech słów: „ofiara”, „wieczność”, „czystość”, „odkupienie”. Jeśli usłyszycie którekolwiek z nich, bijcie na alarm. A jeśli przypadkiem mieszkacie w kraju, którego przywódca stale używa sformułowań w rodzaju: „Ich ofiara ocali czystość naszego wiecznego narodu” – to bądźcie pewni, że macie poważne kłopoty”¹¹¹. Znamienne, że każde z tych czterech słów po wielokroć pada w *Niezwykłych*... I za każdym razem wśród młodych respondentów wywoływało pozytywne reakcje!

Bardzo interesująco zapowiada się więc konfrontacja wyników odbioru w Polsce z analizą odbioru *The Unconquered* przez młodych widzów w Niemczech, Rosji, Stanach Zjednoczonych i Izraelu – stosowny grant na przeprowadzenie takich badań porównawczych właśnie przygotowujemy. Będzie to „materiał do przemyśleń” już na kolejną opowieść, najpewniej tym razem w formie *książki postgutenbergowskiej*.

110 T. Snyder *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*, Znak – Horyzont, Kraków 2019, s. 362.

111 Y.N. Harari *21 lekcji na XXI wiek*, s. 389-390.

Abstract

Jan Pomorski

MARIA CURIE-SKŁODOWSKA UNIVERSITY (LUBLIN)

How to Study the Videotexts of Culture? Digital Humanities, Politics of Memory and New Methodologies

Pomorski outlines three phases in the development of digital humanities in order to examine the methodological problems of visual history. He applies research tools developed by neuroscientists (EEG, GSR, ET) and big data analyses to discuss the reception, among young Poles, of "The Unconquered"/"Niezwycięzeni". To analyse this cultural videotext commissioned by IPN Pomorski deconstructs its assumptions.

Keywords

digital humanities, methodology of visual history, neuroscience, reception of the historical videotext "The Unconquered"/"Niezwycięzeni"